



Acoustic Solid to jedna z wielu niemieckich firm produkujących gramofony. Jak deklaruje i jak sama jej nazwa sugeruje, trzyma się z daleka od voodoo, pseudonaukowych wywodów i czarnej magii. Nic dziwnego – jej założycielem jest inżynier przez wiele lat pracujący przy produkcji precyzyjnego oprzyrządowania medycznego. A tam nie ma miejsca na hohsztaplerkę, nomen omen pojęcie zapożyczone z języka niemieckiego...

Model *Classic Wood* to pozycja druga z dołu cennika, podobnie jak testowany obok *Classic Nero Transrotora*. Konstruktorzy obydwu firm mają zbliżone poglądy i chociaż produkty końcowe różnią się, to u ich podstaw leżą takie same założenia. Raz – gramofon, w tym jego talerz, musi być solidny i ciężki. Dwa – żadnych odsprzęganych subchassis. Trzy – porządne zasilanie silnika.

Inaczej niż *Transrotor*, SA stosuje na podstawy nie tylko metal i akryl. W podstawowych modelach chassis wykonywane jest z klejonej fornirem płyty MDF (tak jak tutaj) albo ze sklejki. Grubość podstawy w modelu *Classic Wood* wynosi 4 cm. W płycie wycięto dwa otwory – jeden pod główne łożysko i drugi pod ramię. Łożysko talerza jest klasyczne, tj. nie odwrócone jak w *Transrotorze* czy *PJ*: w metalowym, frezowanym elemencie z aluminium umieszczono tuleję z utwardzanego brązu, a na jej dnie teflonowe łożo. Do tulei wkłada się metalowy trzpień z małą, ceramiczną kulką na końcu, który jest częścią większej struktury, a mianowicie grubego (35 mm) talerza z aluminium. Na zdjęciach w materiałach promocyjnych widziałem ten model z elementami wykończonymi chromem; w egzemplarzu, który przyjechał do testów, były one jednak w naturalnym kolorze aluminium i moim zdaniem tak

Acoustic Solid CLASSIC WOOD

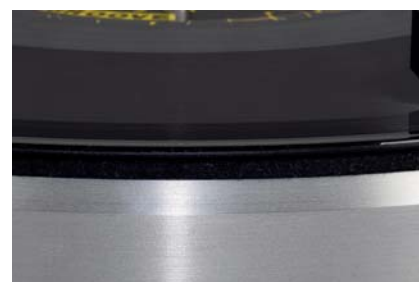
Na cienkiej żyłce

wygląda to znacznie lepiej (i jest znacznie łatwiejsze do utrzymania w czystości). Połączenie drewna i metalu dało tutaj znakomity efekt plastyczny. Na talerz nakłada się filcową nakładkę.

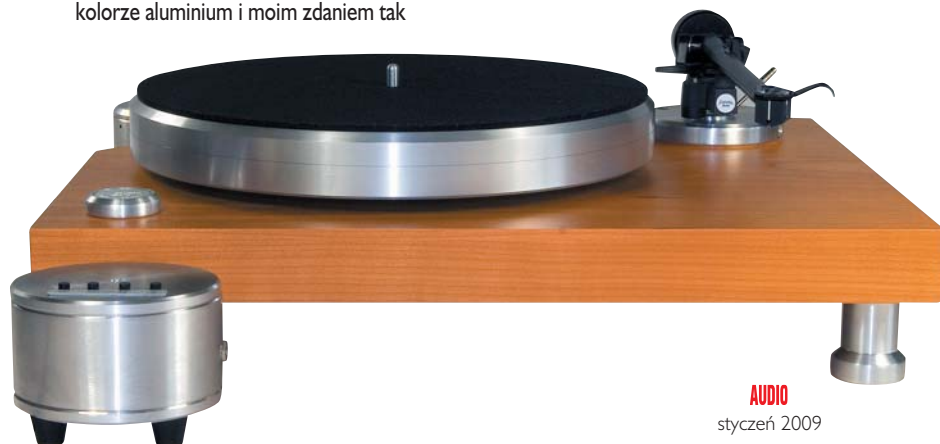
Silnik ustawiony jest z tyłu, zamknięty w wysokiej obudowie. Na jego osi umieszczono dość duży talerzyk. Prawie wszystkie gramofony tego testu dla przeniesienia napędu używają paska z gumy lub silikonu – za wyjątkiem *Acoustic Solid* – tutaj zastosowano cienką żyłkę. Tradycyjne miękkie paski dają sporo korzyści: dobrze izolują talerz, a co za tym idzie także ramię i wkładkę od drgań silnika, pozwalają też na wykonanie paska w postaci jednego kawałka, bez miejsca łączenia. Żyłka zawsze ma, niestety, węzełek. Z drugiej strony to konsekwencja idei „sztywnego” mechanizmu. Oczywiście żyłka też jest trochę elastyczna, mamy więc minimalną ochronę przed drganiami.



Ramię RB250 ma sztywną, odlaną wraz z rurką główkę z charakterystycznymi, trzema punktami mocującymi dla wkładek Regi. Inne wkładki montujemy klasycznie, dwoma śrubami - jak na zdjęciu.



Płytę izoluje od aluminiowego talerza warstwa filcu.



Zasilanie silnika płynie nie bezpośrednio z zasilacza, a ze sterownika, gdzie mamy wybór prędkości obrotowej, sygnalizowany kolorem diody świecącej (zielony – 33 1/3 rpm, czerwony – 45 rpm) oraz dokładne jej ustawianie. Do tego celu trzeba na oś silnika założyć mały krążek z naniesionymi czarnymi kreskami (na wyposażeniu) i zaopatrzyć się w neonówkę. Dzięki temu ustawimy prędkość idealnie, bez względu na to, z jakiej wkładki (o jakim nacisku) korzystamy.

Ramię to model RB250 Regi, nadal oferowany w systemie OEM (Rega już ich nie wykorzystuje w swoich gramofonach). To znakomita rurka odlana jako całość z osłoną łożysk i główką. Wraz z nią mamy łatwe ustawienie geometrii oraz standardowe kable – niestety, nieodłączalne. Jak to w Redze, nie ma osobnego przewodu łączącego ramię z obudową przedwzmacniacza. Ramię mocowane jest w dużym, aluminiowym krążku, przykręconym do podstawy jedną śrubą. Ramię mocuje się do niego też jedną śrubą imbusową, a to oznacza, że ustawienie VTA jest dość trudne. Inaczej niż w modelu RB300 i jego derywatach (*Transrotor*), oś, na którą wkręca się przeciwwagę, wykonano z plastiku.

Gramofon spoczywa na trzech solidnych stopkach z aluminium, które z daleka przypominają elementy odsprężające *CeraPuc Finite Elements*. Są to jednak klasyczne, sztywne podpory.



Ważna rzecz: elektroniczne sterowanie silnika ze zmianą prędkości.



Napęd przenoszony jest dość niekonwencjonalnie, bo za pośrednictwem żyłki.



RB250 to klasyczne ramię gimballed arm, tj. podparte w dwóch punktach. Antyskating ustawia się tutaj za pomocą małych magnesów.

BRZMIENIE

Cokolwiek „wrzucimy” (oczywiście delikatnie, z czułością położymy) na talerz, zostanie z tego wydobyta muzyka, a nie tylko dźwięk. Nie chodzi przy tym o jego ocieplenie, co nawet ładnie wychodzi Thorensowi *DT700*, ani o jego „elektryzowanie” (coś, jak powietrze przed burzą) jak w *TT-1551* Marantza, a o naturalne uporządkowanie. Nie wszystkie płyty, jakie posiadam, to wydawnictwa wysmakowane, większość z nich ma już swoje lata i nie wymieniałem ich, bo albo nigdy się ponownie nie ukazały (jak np. *Katharsis* Niemena czy *C.O.C.X. Stańki*) albo nie czułem takiej potrzeby (np. *Behaviour* Pet Shop Boys i *Quartet* Ultravox). Ale *Solid* odtworzy je właśnie solidnie. Podstawą jest tu mocne przetwarzanie wyższego basu i niższej średnicy. Brzmienie całości jest przez to nieco niższe niż, np. w *Classic Nero* i *Perspexie*, ale dopóki góra też daje komplet informacji, mamy układ niemal idealny.

To gramofon o naprawdę dobrej rozdzielczości, chociaż nieco innego gatunku niż w *Transrotorze* i *Marantzu*. Tutaj liczy się nie absolutna precyzja dźwięku ani też natychmiastowy atak – pod tym względem wymienieni konkurenci są lepsi. W *Acoustic Solid* mamy za to znakomicie zachowaną strukturę harmoniczną, co wcale nie wystrasza, ale nawet łagodzi przekaz, uwalnia go od nerwowości i mechaniczności. Tak, jakby naturalne wewnętrzne „wiązania” dźwięków zostały zachowane.

Szczególnie z wkładką *Denona DL-103* bas był mocny, jędrny, ale wcale nie napompowany. Kiedy jest go mało na samej płycie, nie wychyla się. Gdy jednak został dobrze nagrany, w wydaniu *Solid Audio* pojawia się w całej krasie, z barwą i dobrą kontrolą niskiego zakresu. Nie jest tak konturowy jak w *Transrotorze*, jest jednak wystarczająco zwarty i dynamiczny, żeby się z niego cieszyć bez żadnych „ale”.

Wspomniałem o wkładce *Denona* – to jedna z trzech wkładek, jakiej używam przy testach

gramofonów (druga to starszy *Dynavector Karat 23R* i pożyczana *Lyra Tytan*). *DL-103* z niemieckim gramofonem zagrała znakomicie. Chyba najlepiej jak do tej pory. Model *Solid Wood* ma bowiem jakąś wewnętrzną przestrzeń, w której wszystkie błędy dopasowania, geometrii, obciążenia itp. są chowane. Być może jest to sprawa drewna w podstawie, które nieco inaczej akumuluje energię i drga inaczej niż akryl. Przejście na wyższe wkładki podnosiło oczywiście klasę dźwięku, jednak nie było to żadną koniecznością. Rezultat taki płynie z połączenia dynamiki i gęstości, zachowania proporcji. Właśnie „złoty środek”, a nie „najlepszość” są dla tego gramofonu najbardziej charakterystyczne. Można na nim grać każdą płytę, z każdym rodzajem muzyki – może poza „S&M” *Metaliki*, ale tej płyty chyba nic nie pomoże... Poza nią wszystko – od oryginału *Out Of The Blue Electric Light Orchestra* po wysmakowany remaster *Just One Of Those Things (and more)* Nat „King” Cole’a. Idea? Oczywiście nie, ale jak za te pieniądze, to coś obowiązkowego do posłuchania. Bardzo udany gramofon, który w większości systemów pozostanie na długo.

CLASSIC WOOD

Cena (razem) [zł]
Dystrybutor

5900 (bez wkładki)
AUDIO FORTE
www.audioforte.pl

Wykonanie

Bardzo ładne połączenie drewna i aluminium. Ciężki talerz, sztywny układ mechaniczny.

Funkcjonalność

Znakomita – elektroniczne sterowanie ze zmianą prędkości.

Brzmienie

Naturalne, zrównoważone, organiczne, z dobrym wypełnieniem i nienatarczywą rozdzielczością. Znakomity bas. Przyjemnie zagra praktycznie każdą płytę.